

Mrozowska, Kamilla

Czy początki kształcenia zawodowego?

Rozprawy z Dziejów Oświaty 37, 37-50

1996

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



KAMILLA MROZOWSKA

CZY POCZĄTKI KSZTAŁCENIA ZAWODOWEGO?

Truizmem jest już dzisiaj stwierdzenie, iż reformy oświatowe w Polsce II połowy XVIII w. były organicznie związane z szerokim programem naprawy Rzeczypospolitej. Wprawdzie nie został on sformułowany w tak spójny i radykalny sposób jak to przed dwoma wiekami uczynił Andrzej Frycz-Modrzewski, z wypowiedzi jednak pisarzy, polityków, uczonych polskiego Oświecenia wnioski takie nasuwają się same przez się. Oświecenie niesło też ze sobą optymistyczne przekonanie, iż naprawa sposobu kształcenia, zreformowanie ustroju szkolnego, zachęcanie rodziców by zmienili sposób wychowania domowego sprawi, iż odmieni się sposób myślenia obywateli a tym samym reformy oświatowe staną się zasadniczym elementem szerszych przemian ustrojowych, ekonomicznych i społecznych.

Zmienić się miały cele i metody kształcenia na wszystkich szczeblach nauczania, szczególną jednak rolę odegrała reforma obu akademii i szkół średnich (dawnych kolegiów jezuickich i pijarskich), które miały przysporzyć krajowi obywateli przygotowanych do wypełniania określonych zadań, oświeconych i sprawnych.

Świadomość konieczności dogłębnych zmian w przestarzałej strukturze nauczania akademickiego stanowiła źródło koncepcji Kołłątaja w pierwszym okresie jego publicznej działalności. Swą energią potrafił zarazić i pociągnąć za sobą grupę młodych profesorów krakowskich i, pokonując wiele trudności, doprowadzić do reformy ogłoszonej w 1780 r. Dalsze prace nad organizacją wewnętrzną i skonkretyzowaniem programów, a równocześnie umacnianie nowej struktury organizacyjnej i programowej na niższym szczeblu nauczania prowadzić miały, może nawet w sposób nie do końca i w pełni uświadomiony, do dania młodzieży szlacheckiej i mieszczańskiej nowego sposobu na życie.

Dość wyraźnie świadczył o tym układ katedr w organizującym się Kolegium Fizycznym, w którym podział na „szkoły” odpowiadał nowej klasyfikacji nauk zbieżnej w znacznym stopniu z ich praktycznym zastosowaniem.

W szkole fizycznej takimi praktycznymi katedrami miały być: mechaniki i hydrauliki, historii naturalnej z botaniką i zoologią oraz mineralogią, przewidywano także, iż wykłady z chemii obejmą probierstwo i metalurgię. Planował Kołłątaj uruchomienie katedr ekonomii — obejmującej głównie

problemy związane z rolnictwem i weterynarią. Do powołania jednak tych ostatnich nie doszło.

W szkołach wydziałowych i podwydziałowych odpowiadały w pewnym stopniu temu programowi przedmioty: fizyka, ogrodnictwo, rolnictwo, botanika, mineralogia.

W szkole matematycznej — profesor matematyki elementarnej miał m.in. uwzględniać inżynierię z mechaniką, geometrię „stosowaną”. W programie katedry astronomii znalazły się m.in. nauka o perspektywie i teoria projekcji w zastosowaniu do sporządzania map oraz geografia.

Na niższym szczeblu miano uczyć: arytmetyki, algebry, przez cztery lata geometrii oraz rysunku (w V — dwuletniej klasie). W szkole lekarskiej przewidywano katedry: anatomii i fizjologii, farmacji i materii medycznej, patologii i praktyki szpitalnej oraz chirurgii i położnictwa.

Na poziomie szkół wydziałowych i podwydziałowych przewidziano jedynie w V kl. „naukę o zdrowiu”.

Opracowany w 1782 r. przez Jana Śniadeckiego i Jana Jaśkiewicza statut Kolegium Fizycznego wskazywał na ambicje młodych profesorów, które dość znacznie wykraczały poza zadania dydaktyczne. Oto, zdając sobie sprawę z tego, że zdobyta w czasie studiów wiedza może być w różny sposób wykorzystywana, przewidywali, iż Kolegium „będzie miało nadzór nad komornikami, geometrami i inżynierami, architektami, mechanikami, astronomami, lekarzami, akuszerkami, chirurgami i aptekarzami i wydawać im ma — na podstawie egzaminów — patenta do wykonywania zawodu”¹. Dążono także do roztoczenia ściślejszego nadzoru nad kandydatami stanu akademickiego.

Jak słusznie podkreśla Chamcówna realizacja tych postulatów mogła pociągnąć za sobą istotne konsekwencje społeczne: „przyspieszyłaby bowiem proces wytwarzania się warstwy fachowej — inteligencji, której prawa oparte by były nie na przywilejach stanowych, ani na majątku ale na kwalifikacjach zawodowych”².

Odpowiedź na pytanie czy i w jakim stopniu ambicje Kolegium doczekały się realizacji nie jest jednoznaczna. Warto więc nieco bliżej spojrzeć na praktyczne rezultaty kształcenia w szkołach Kolegium Fizycznego Szkoły Głównej Koronnej i — o ile to możliwe — Szkoły Głównej Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Powróćmy do problemów stanu nauczycielskiego. Jak wiadomo system kształcenia kandydatów stanu akademickiego zmieniał się w Krakowie kilkakrotnie na przestrzeni lat 1780–1790. Inaczej przebiegał w Wilnie, gdzie nie powołano w ramach Szkoły Głównej odrębnego seminarium. Być może, iż dzięki

¹ M. Chamcówna, *Uniwersytet Jagielloński w dobie Komisji Edukacji Narodowej. Szkoła Główna Koronna w okresie wizyty i rektoratu Hugona Kollątaja. 1777–1786*, Wrocław 1957, s. 170–1.

² *Ibidem*, s. 171.

temu „wileńscy” kandydaci otrzymywali bardziej jednolite wykształcenie. W Krakowie silniej byli związani z Kolegium Fizycznym niż Moralnym, gdzie jedynie wykłady ks. A. Popławskiego obejmujące prawo natury i ekonomię polityczną przyciągały liczne grupy słuchaczy³.

Ogólnie można powiedzieć, iż przygotowanie merytoryczne nauczycieli w dobie KEN zależało od wielu różnych czynników, często niezależnych od Szkół Głównych. Dotyczyło to np. eks-jezuitów i nauczycieli duchownych, którzy do połowy lat 80-tych stanowili większość nauczających w szkołach KEN. Trzeba także pamiętać o decyzjach władzy centralnej kierującej do szkół kandydatów przed ukończeniem przez nich pełnego toku studiów.

Jak było z przygotowaniem pedagogicznym? W Szkole Głównej Koronnej stałą i obowiązkową lekturą kandydatów były *Ustawy dla stanu akademickiego* z 1783 r. Zresztą wszyscy nauczyciele tak świeccy jak duchowni obowiązani byli znać *Ustawy* a zawarte w nich zalecenia, szczególnie w rozdz. XIV — „Nauczyciele”, XVIII — „Uczniowie”, XX — „Dyrektorowie” zawierają wiele wskazówek i uwag o istotnej wartości ogólnopedagogicznej i dydaktycznej.

O przynależności do stanu akademickiego oficjalnie decydowały przyrzeczenia złożone przez rektorów i prorektorów na zjazdach, które odbyły się w Warszawie i Wilnie we wrześniu 1781, o następującej treści: „...po przeczytaniu których [ustaw] i rozważeniu dobrowolnie im poddajemy się przyjmując ten stan akademicki i przyrzekając ze wszelką dokładnością zachowywać te Ustawy oraz starać się, aby sposób uczenia w nich podany był zachowany zupełnie... Prócz tego przyrzekamy, w jakimkolwiek będziemy stopniu, utrzymywać i pomnażać dobro tegoż stanu akademickiego. Na co wszystko przy daniu pocziwego słowa i ręki... podpisujemy się”⁴. Podobnej treści przyrzeczenie składali kandydaci stanu akademickiego. Na tej podstawie wchodził do stanu akademickiego wszyscy powoływani później rektorzy i prorektorzy oraz nauczyciele pracujący w szkołach KEN. Można zatem uznać, że rok 1781 zapoczątkował formalnie kształtowanie się grupy zawodowej, jaką byli ludzie związani ze szkolnictwem akademickim. Dotyczyło to także profesorów szkół głównych, choć nie wiemy czy i w jakich okolicznościach składali odpowiednie przyrzeczenie, i mimo różnic w przepisach dotyczących ich powoływania oraz warunków pracy i trybu życia.

W sumie grupa nauczycielska nie była zbyt liczna, w przybliżeniu liczyła ona w l. 1780–1795 na terenie Korony i Litwy około 200 osób. Wyróżniały tę grupę: zabezpieczenie materialne, emerytura po przepracowaniu określonej liczby lat, równość wobec zapisanych w *Ustawach do stanu akademickiego* praw. Ograni-

³ K. M r o z o w s k a, *Walka o nauczycieli świeckich w dobie Komisji Edukacji Narodowej na terenie Korony*, Wrocław 1956, s. 13–78; I. Szybiak, *Szkolnictwo Komisji Edukacji Narodowej w Wielkim Księstwie Litewskim*, Wrocław 1973, s. 182–194.

⁴ *Protokoły posiedzeń Komisji Edukacji Narodowej 1773–1785*. Opr. M. Mitera-Dobrowolska, Wrocław 1973, s. 170.

czał natomiast nauczycieli narzucony przez *Ustawy* tryb życia, stanowiący relikw dawnych obyczajów zakonnych a krytykowany zdecydowanie przez H. Kołłątaja i J. Śniadeckiego.

Zawodem zdobywającym znaczne powodzenie było miernictwo, co wiązało się z kartografią. Od połowy wieku rosła w Polsce — zapóźnionej i pod tym względem w stosunku do krajów zachodnioeuropejskich — dążenia do opracowania map miast, województw, całego kraju. Widziano w tych pracach poważny instrument niezbędny dla tych wszystkich, którzy dążyli do podniesienia poziomu gospodarczego kraju. Podjęcie jednak poważniejszych prac w tym zakresie wymagało poczynienia wielu pomiarów szczegółowych tak astronomicznych jak terenowych⁵. Realizacja tych zadań wymagała — rzecz oczywista — znacznej liczby należycie wykwalifikowanych ludzi.

Nie tu miejsce na charakterystykę rozwoju kartografii polskiej. Należy wszakże podkreślić rolę, jaką odegrał na tym polu król Stanisław August. To zaangażowani przez niego kartografowie i na jego polecenie, opracowywali pierwsze plany mapy Polski i wykonali następnie mapy kilku województw. Podobne plany wysuwali August Sułkowski (1773), August Moszyński (1776), ks. M. Poczobut Odlanicki i A. Strzelecki (1777) oraz Jan Śniadecki i Feliks Radwański (1790). Ta ostatnia inicjatywa zbiegła się i, być może, spowodowała ostatecznie uchwalenie przez sejm w 1791 r. ustawy „O rozgraniczeniu dóbr w W. Księstwie Litewskim”⁶. Nie tylko jednak szerokie plany kartograficzne i podejmowane w związku z nimi prace przygotowawcze powodowały, że zawód geometry był poszukiwany i popłatny. Zmiany granic stanowiące rezultat katastrofy I rozbioru pociągnęły za sobą nie tylko konieczność wytyczenia nowych granic, ale także przeprowadzenia rozgraniczeń i nowych pomiarów w dobrach magnackich i kościelnych. Także zmiany w stanie posiadania dóbr ziemskich w rezultacie zapisów testamentarnych, sprzedaży, zawieranych małżeństw itp. stwarzały „zapotrzebowanie” na geometrów.

Umiejętność przeprowadzania pomiarów — wedle nazewnictwa XVIII w. „rozmiarów” stanowiła element nauczania geometrii (geometria praktyczna) objętej programem matematyki w uniwersytetach. Uczono jej w Krakowie już w pocz. XVII w., znalazła swe miejsce w zreformowanym przez A. Putanowicza Wydziale Sztuk i w dobie KEN w szkole matematycznej. Geometria praktyczna objęta została programem matematyki elementarnej, którą wykładał w l. 1781–1783 i 1786/87 Feliks Radwański a od 1790 Jan Kanty Krusiński. W przedstawionym przez Radwańskiego konspekcie jego wykładu czytamy m.in.: „Kursu swego część pierwszą przystosowaniem do praktyki powszechnej (podkreślenie moje — KM) zakończy. Narzędzi w wymiarach

⁵ K. Opałek, *Oświecenie*, [w:] *Historia nauki polskiej*, pod red. B. Suchodolskiego, t. II, Wrocław 1970, s. 369–371.

⁶ *Ibidem*.

węglów użycie wyłoży, różne zawady, które w praktyce nadarzają się odkryje i da pewne prawidła do unikania ustawicznych błędów, które się w wymiarach ilości przytrafiają. Przyda do tego sposób robienia kart tak ekonomicznych jak geograficznych... W trygonometrii płaskiej o składzie tablic, ustaw stycznych i siecznych, rozwiązywania trójkątów jakichkolwiek, o użyciu trygonometrii w rozmiarach traktować ma...⁷. Założyć można, iż studenci uzyskiwali dzięki tym wykładom dobre przygotowanie teoretyczne, zabrakło jednak decydującego w tym zakresie umiejętności elementu, jakim winna być praktyka. Natomiast na praktykę właśnie zwracał uwagę autor zaleceń dla nauczyciela matematyki (ks. A. Gawroński), który pisał: „Dla ćwiczenia w praktyce geometrii wyprowadzać będzie uczniów w czasach rekreacji na pola i inne miejsca dla wykonania rozmiarów. Ukaże im na zmysły używanie narzędzi matematycznych i podawać będzie naukę rysowania mierniczego...⁸”.

Komisja przywiązywała dużą wagę do kształcenia mierniczych, dbając równocześnie o wysoki poziom ich umiejętności. Zajmowało się tą sprawą Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych, w którym ks. A. Gawroński opracował w 1784 r. projekt dotyczący egzaminów dla geometrii, Komisja następnie interesowała się ich przeprowadzaniem. Egzamin obejmował zarówno teorię (algebra, trygonometria, geometria), jak praktykę: „Komisyja, chcąc, aby z nauki geometrii istotne dla kraju wynikały pożytki przez dokładność rozmiarów, które w czasie swoim dla zabezpieczenia granic obywatelskich czynić będą edukowani w publicznych szkołach geometrowie, sądzi za rzecz potrzebną zalecić tak profesorom geometrii, jako też egzaminatorom mającym otrzymać przywilej od J.K. Mości na geometrów przysięgłych naprzód, aby profesorowie, gdy w praktycznej na polu geometrii stosowania do rysowania map uczyć będą, wprawiali uczniów w wyznaczanie odległości kopców jednego od drugiego, ...Egzaminatorowie zaś przy doświadczeniu przychodzącym do egzaminu geometrów przysięgłych żądać od nich koniecznie mają o tej w rozmierzaniu i oznaczeniu duktów granicznych dokładności, kazać im na wzór rysować mapą (!) graniczną, w którą by wyznaczenie kątów, dewiacyjne duktów i odległość kopców podług upodobania determinowane wchodziły...⁹”.

Z tych i innych uwag Komisji wynikało, iż członkowie KEN spodziewali się, iż także starsi uczniowie szkół wydziałowych mieli wydatnie zasilić szeregi geometrów. Spodziewania te przerastały jednak możliwości szkół. Co prawda w raportach powizytacyjnych znajdujemy wiadomości o tym, iż w niektórych

⁷ Lekcje akademickie, które w Szkole Głównej Koronnej od dnia 1 października 1786 do ostatnich dni czerwca roku 1787 publicznie będą dawane, M. Chamcówna, *op.cit.*, s. 314–315.

⁸ *Komisja Edukacji Narodowej. Pisma Komisji i o Komisji. Wybór źródeł.* Zebrał i opracował S. Tyniec, Wrocław 1954; Bibl.Nar. S.I. nr 126, s. 670–671.

⁹ Protokoły posiedzeń Komisji Edukacji Narodowej, *op.cit.*, s. 341, 362; *Instrukcje dla wizytatorów generalnych szkół Komisji Edukacji Narodowej 1774–1794.* Opracowały K. Bartnicka i I. Szymbiak, Wrocław 1976, s. 55–56.

szkołach w Koronie i W. Księstwie nauczyciele matematyki wychodzili z uczniami na „rozmiary”, wspomniano o wykonanych tu i ówdzie planach miasteczek, częściej jednak spotykamy narzekania na popsute przyrządy lub całkowity ich brak. Sami rektorzy byli dość sceptycznie nastawieni wobec tych oczekiwań Komisji, jak się miało okazać nie bez racji.

Ustawa z 1791 r. ponownie zwróciła uwagę wszystkich zainteresowanych na potrzebę zwiększenia liczby geometrów i dobrego ich przygotowania. Ponownie też — jak można sądzić zwrócono się do rektorów, by powiadomili o uczniach, czy też innych osobach, które wyrażały chęć przystąpienia do egzaminów na geometrę¹⁰. Zobligowało to niektórych z nich do bliższego zajęcia się tą sprawą. „W tej gwałtownej mającej wkrótce nastąpić znacznej liczby jeometrów potrzebie — pisał ks. J. Przyłuski rektor wydziału wielkopolskiego — czyni się tu do mnie gęsta o nich odezwa. Rzecz pewna, że ze szkół tutejszych żaden jeszcze przy najlepszej zdatności na przysięgłego nie wyszedł i ledwie kilku obcych w tych trzech się znajduje województwach. Żeby więc uniknąć utyskiwania a dogodzić gorącym prośbom obywateli, dopraszam się łaski WWMc Pana Dobrodzieja i Przes. Szkoły Głównej o podobną delegacyjną na wyegzaminowanie dostatecznie zdolnych do tego obiektu w szkołach tutejszych, których nazwiska przyłączam¹. W liście wymienił Przyłuski 6 nazwisk.

W zasadzie kandydat na geometrę przysięgłego miał składać egzamin przed szkołą matematyczną, w rzeczywistości jej członkowie delegowali „komisję” do przeegzaminowania zgłaszającego się. Często też uprawnienia te cedowane były na wizytatorów, którzy w czasie wizytacji mogli przeprowadzić egzamin, na podstawie uzyskanej oceny kandydat występował z prośbą o nadanie mu przywileju geometry przysięgłego¹². W raportach powizytacyjnych nie znajdujemy jednak wiadomości o przebiegu tych egzaminów. W kwietniu 1793 r. wizytator M. Fiałkowski donosił, iż w Lublinie zgłoszono 2 uczniów, należałoby więc wyznaczyć egzaminatorów¹³. Nie dowiadujemy się jednak, czy sprawa została doprowadzona do końca, należy jednak przypuszczać, że nie starczyło na to już czasu.

Grupa geometrów przysięgłych nie była liczna natomiast dość zróżnicowana. W protokole sigillaty odnotowano w l. 1783–1790 — w tym roku zapisy dotyczące geometrów urywają się — 29 nazwisk tych, którzy złożyli egzaminy przed szkołą matematyczną Kolegium Fizycznego lub przed delegowanymi przez jej członków¹⁴. Wykaz obejmuje w większości nauczycieli matema-

¹⁰ *Protokoły Komisji Edukacji Narodowej 1786–1794*, opr. T. Mizia, Wrocław 1969, s. 295.

¹¹ List ks. J. Przyłuskiego do sekretarza Szkoły Głównej 30.III.1792, AUJ rkps 454/1 k. 197/198.

¹² Np. Wojciech Jarkowski 5.VII.1788 powiadał sekretarza Szkoły Głównej Koronnej, iż złożył egzamin z geometrii przed wizytatorem J. Krusińskim (był on członkiem szkoły matematycznej) i prosił o odpowiednie zaświadczenie od Szk. Gł. AUJ rkps 274 l. 223.

¹³ M. Fiałkowski do sekretarza Szkoły Głównej Koronnej 24.IV.1793 rkps BJ rkps 5758 l. 11.

¹⁴ AUJ rkps 275.

tyki i fizyki świeckich i duchownych a także kandydatów stanu akademickiego. Można jednak sądzić, iż zapis ten nie obejmuje wszystkich, którzy cieszyli się przywilejem królewskim. Byli tacy, którzy wcześniej uzyskali kwalifikacje geometry i mieli prawo wykonywania tego zawodu. Wszak kształcenie geometrów nie zaczęło się w Krakowie wraz z powołaniem do życia Kolegium Fizycznego a jedynie warunki egzaminacyjne zostały sprecyzowane w 1784 r. Do takich należał m.in. F. Wątróbka, pod kierunkiem którego odbywał praktykę w Ołyce M. Truszyński (zdał egzamin w marcu 1790 r.)¹⁵. Byli też zapewne tacy, którzy zdawali egzaminy po 1790 r. Do grupy geometrów, jak na to wskazują nieliczne zapiski, należeli także świeccy i duchowni nie będący członkami stanu akademickiego¹⁶. Zapotrzebowanie na usługi geometrów było znaczne a praca zapewne opłacalna skoro wielu nauczycieli powoływało się na to zatrudnienie a byli też i tacy, którzy przerywali pracę w szkole, by w tym czasie przeprowadzać pomiary w wielkich dobrach. Dzięki więc zdobyciu tych dodatkowych kwalifikacji wielu stosunkowo nauczycieli mogło poprawić swoją pozycję nie tylko materialną.

O udziale geometrów egzaminowanych przez szkołę matematyczną w pracach kartograficznych wiemy niewiele. Wydaje się, że w tej dziedzinie lepsze przygotowanie otrzymywali kadeci Szkoły Rycerskiej Stanisława Augusta. Więcej miejsca w programie tej szkoły zajmowały geometria oraz trygonometria a także rysunki techniczne i architektura. Wśród celów nauczania widziano tu m.in. przygotowanie do opracowania precyzyjnej mapy Polski, co wyraźnie odpowiadało zainteresowaniom i planom króla. Znaczną rolę w dobrym przygotowaniu kadetów do prac topograficznych, oraz wprowadzenie do praktyki kartograficznej zawdzięczali kadeci dwu Francuzom — Ludwikowi Bosroger, który jako komendant dywizji (1766–1768) wywarł dość znaczny wpływ na kształtowanie się programu nauczania przedmiotów wojskowo-technicznych. Drugim był Piotr Hennequin wykładowca architektury i geometrii praktycznej (1766–1780). Potrafili oni tak dobrze przygotować swych uczniów, iż niektórzy z nich mogli z biegiem czasu zająć ich miejsca¹⁷. Sam Hennequin poza szkołą zajmował się pracami kartograficznymi, czego rezultatem była wydana w 1779 r. „Planta miasta Warszawy”.

¹⁵ Listy M. Truszyńskiego i F. Wątróbki w sprawie praktyki mierniczej dla lepszego przygotowania Truszyńskiego do egzaminu. A. Wątróbka, komornik graniczny lubelski powoływał się na swoje studia w Akademii Krakowskiej, ale „los inaczej rozrządził”, AUJ rkps 274, l. 231 i 234.

¹⁶ M. Truszyński zdawał egzamin 9 marca 1790. Wraz z nim prosili o „wyegzaminowanie” m.in. ks. Kostiukiewicz prof. fizyki w Ostrogu i ks. B. Korzeniewicz prof. w Lubarze. Nie wiadomo, czy egzaminy te zostały przeprowadzone. Ks. J. Przyłuski donosił 30 marca 1792, iż egzamin zdał ks. Miske a także kilku „obcych”; AUJ rkps 454/1 k. 197–198.

¹⁷ K. M r o z o w s k a, *Szkoła Rycerska Stanisława Augusta Poniatowskiego. (1765–1794)*, Wrocław 1961, s. 84–85, 93–94, 157–178.

Dobre wyniki nauczania geometrii praktycznej zdecydowały prawdopodobnie, iż uczniowie starszych klas byli kierowani do różnych prac mierniczych i kartograficznych. Kilku z nich zostało zatrudnionych przy pracach mierniczych związanych z wytyczaniem nowych granic po I rozbiórce. Po latach jeszcze wspominał J.U. Niemcewicz: „Brat mój stryjeczny Stanisław Skarżyński, Kochanowski wysłani byli na rozgraniczenie zabranych prowincji. Smutny los zaiste, iż pierwszym dziełem, do którego Stanisław August wezwał wychowalców szkoły założonej przez siebie, było sypanie mogił rozszarpanej przez najezdników ojczyzny naszej”¹⁸. Nieco później uczniowie kl. VI i VII Antoni Baranowski, Adam Leparski, Józef Łęski, Feliks Nowicki, Michał Paszkowski i Józef Turski w l. 1778–1779 opracowali 8 mapek departamentów szkolnych pozostających w gestii komisarzy.

W toku tych prac stykali się zapewne z ks. Adamem Kukielem „królewskim geografem” i nauczycielem wojewódzkiej szkoły warszawskiej. Kukiel był autorem m.in. „Mapy dóbr funduszu akcyjnego w Koronie” (1778) oraz „Mapy szkół narodowych współ z dobrami do nich należącymi” (1779). Mapki opracowane przez kadetów związane były zapewne z pierwszą z tych map, która niestety zaginęła. Obrazowały one bowiem przybliżony obszar każdego departamentu i położenie znajdujących się w nim szkół, ale także mówiły z jakich dóbr czerpią one dochody. Nad pracą kadetów czuwał zapewne Hennequin a może także i Kukiel. Wyróżniają się one starannym wykonaniem, ale pod względem kartograficznym doskonale nie są¹⁹. Z kształcących się w tym czasie kadetów, jak to stwierdza J. Bzinkowska, jedynie Józef Łęski i Feliks Nowicki są znani w literaturze z działalności na polu kartografii. Warto jednak wspomnieć także o Karolu Sierakowskim (był kadetem w l. 1766–1772), który po ukończeniu nauk w Szkole pozostał w niej nadal jako profesor geometrii i architektury. Wiadomo, że uczestniczył w pomiarach demarkacyjnych na ziemiach wschodnich w l. 1780–1785, kierował także pracami mierniczymi w biskupstwie krakowskim, w czym — być może — pomagali mu jego uczniowie. Być też może, iż część z nich miała w swej karierze epizodyczny udział w pracach mierniczych, nic jednak bliższego na ten temat nie wiemy.

Mimo więc dobrego przygotowania, jakie wynosili kadeci ze Szkoły Rycerskiej, nie wybierali oni zawodu geometry ani kartografa. Można więc powiedzieć, iż zawód geometry utrwalił się głównie dzięki dobremu przygotowaniu, jakie uczniowie w zakresie matematyki wynosili ze szkół wydziałowych i określonym wymaganiom stawianym przez szkołę matematyczną Kolegium Fizycznego.

¹⁸ *Ibidem.*, s. 95.

¹⁹ J. Bzinkowska, *Wartość kartograficzna i źródłowa map sieci szkolnej Komisji Edukacji Narodowej. W kręgu wielkiej reformy*, pod red. K. Mrozowskiej i R. Dutkovej, Kraków 1977, s. 254–266.

Inaczej było z zawodem, czy może zawodami, które ukształtowały się dopiero w dobie KEN. Mowa tu o zawodzie lekarskim. Reforma kołłątajowska i zasługi organizacyjne Jędrzeja Badurskiego doprowadziły do powstania w ramach Kolegium Fizycznego szkoły lekarskiej zdolnej do kształcenia wykwalifikowanych lekarzy, aptekarzy oraz dysponujących wyższym niż praktyki cechowe przygotowaniem chirurgów, zwanych też jeszcze przez dłuższy czas cyrulikami.

Organizacja szkoły lekarskiej tj. uruchamianie kolejnych katedr i zakładów trwała 5 lat: 1780–1785²⁰. Studia lekarskie nie cieszyły się popularnością, mimo iż nauczanie odbywało się w zasadzie w języku polskim (tylko Badurski trzymał się łaciny) były więc dostępne nawet dla tej młodzieży, która ze szkół wydziałowych wносиła słabe przygotowanie w języku łacińskim. Wśród ogółu szlachty zawód lekarski nie cieszył się dostatecznym poważaniem, by decydowała się posyłać swych synów do Krakowa czy Wilna. Dla bogatych nie był to zawód godny uwagi, dla ubogich utrzymanie syna w mieście bywało zbyt kosztowne.

Możliwość otrzymania lepszych kwalifikacji okazała się atrakcyjna dla cechu cyrulików w Krakowie. Już w 1780 r. znalazło się w szkole lekarskiej 22 cyrulików a ich liczba powiększyła się do r. 1784 do 31. Optymizm profesorów budził fakt, iż prócz uczniów przysłanych przez cech znalazło się 22 „dobrowolnych” przysłanych przez m.in. Kołłątaja, J. Badurskiego, wojewodę krakowskiego a także przez inne liczące się rodziny²¹. Nie wszyscy jednak byli należycie do tych studiów przygotowani a z drugiej strony obawy profesorów budziło małe zainteresowanie dalszymi studiami lekarskimi. Trudno też było liczyć na stały dopływ młodzieży z Krakowa, wreszcie na na takim zasięgu oddziaływania szkoły lekarskiej zależało Kołłątajowi i profesorom.

Z inicjatywy Kołłątaja ukazuje się w 1784 r. uniwersał Rady Nieustającej, popierany przez króla, nakazujący miastom i miasteczkom królewskim w Koronie przysyłanie po 1 uczniu na chirurgię. Opłata wnoszona przez miasto miała wynosić 300 złp. rocznie, później zmniejszono ją do 240, zgodzono się także, by w razie braku kandydata lub też niemożności wpłacenia tej kwoty przez małe i biedne miasteczko dwa mogły składać się na 1 ucznia. Wiele miasteczek skorzystało z tej możliwości. Każdy uczeń miał być wyposażony w „wyprawkę” tj. ubranie, bieliznę, buty itp. Mimo, iż zalecano, by uniwersał był odczytywany z ambon i rozsyłany „via cursoria” od kościoła do kościoła²² nie udało się osiągnąć pełnego wykonania tych nakazów. W 1785 Rada Nieustająca jeszcze raz apelowała o nadsyłanie uczniów. W sumie z 213 miast, które winny były

²⁰ M. Chamcówna, *op.cit.*, s. 213–219.

²¹ Wł. Szumowski, *Krakowska szkoła lekarska po reformach Kołłątaja*, Kraków 1929, s. 53–54.

²² List A. Słabniewicza (rekt. wydz. wołyńskiego) do H. Kołłątaja z Łucka 14.VI.1785, AGAD Metr. Lit. rkps Dz. IX, t. 97, k. 400. Rektor powątpiewał, czy diecezje podporządkują się temu zarządzeniu.

nadesłać 170 uczniów jedynie 147 miast zastosowało się do nakazów, dzięki czemu w Krakowie zjawilo się w l. 1784–1787 140 uczniów. Dodać też trzeba, iż prócz miast królewskich przysyłały uczniów niektóre miasta biskupie i prywatne. Nadal też zgłaszali się uczniowie dobrowolni. Ogółem przez szkołę lekarską przeszło — wg przybliżonych obliczeń — w l. 1780–1792 ponad 200 uczniów²³.

Mimo pozornie wysokiej liczby słuchaczy rezultaty kształcenia różniły się wyraźnie z tym, czego oczekiwał Kołłątaj i profesorowie. Program studiów lekarskich obejmował: anatomię i fizjologię, chirurgię i położnictwo, farmację i materię medyczną, patologię i medycynę praktyczną²⁴. Przysyłanych do Krakowa uczniów obowiązywało przede wszystkim uzyskanie wiedzy w zakresie chirurgii. W 1785 r. uchwalony został ostatecznie ułożony przez Wincentego Szastera „Plan edukacji chirurgów”²⁵.

Wymagania od przystępujących do tej edukacji były raczej skromne: „1. Każdy chcący się uczyć chirurgii po łacinie umieć powinien przynajmniej tyle, ile do zrozumienia ksiązek elementarnych potrzeba... 2. Każdy złożyć powinien metrykę i zaświadczenie szkół wydziałowych lub innych, w których przynajmniej pierwsze powziął geometrii i fizyki początki, jeżeli zaś wcale tych nauk nie zna, ćwiczyć się w nich powinien i uczyć się na przykład ksiązek elementarnych w tej materii na szkoły wydziałowe napisanych.” Z takim to przygotowaniem mieli na pierwszym roku uczyć się anatomii i fizjologii, na drugim „kończyli” kurs anatomii oraz uczyli się chirurgii i materii medycznej, na trzecim — poza dokończeniem lekcji chirurgii i materii medycznej „operacje na trupie wykona i do nabycia zręczności i wprawy wszystkimi siłami przyłoży się...”. Od pierwszego roku uczniowie mieli chodzić do szpitala, na którą to praktykę od drugiego roku kładziono szczególny nacisk. Czwarty rok można by nazwać rokiem selekcyjnym „zostający ...bez spodziewanych pożytków...” mieli zostać cofnięci na drugi lub trzeci rok, „ci zaś, którzy aplikacji dadzą dowody, przy swojej wolności zostawieni będą, prócz obowiązku bywania w szpitalu i ćwiczenia się nieprzerwanego w praktyce”. Tym radzono, aby „starali się pojąć najpierwsze i najpotrzebniejsze prawidła medycyny”. Oznaczało to, że mogli już uczestniczyć w zajęciach z patologii oraz słuchać wykładów z historii naturalnej i uczyć się języka francuskiego.

Nie było to jednak jednoznaczne z uzyskaniem uprawnień do leczenia. Tak więc w zasadzie studia w zakresie chirurgii trwały trzy lata. Nie oznaczało to wszakże, by wszyscy przysyłani przez miasta uczniowie otrzymali takie wykształcenie. Wiele na to wpłynęło czynników.

Po pierwsze znaczna liczba przybywających do Krakowa chłopców nie posiadała wiadomości, które by odpowiadały nawet tym skromnym wymogom,

²³ M. Chamcówna, *op.cit.*, s. 213.

²⁴ Wł. Szumowski, *op.cit.*, s. 88–101.

²⁵ *Plan edukacji chirurgów, ibidem.*, s. 99–101.

jakie określił „plan edukacji chirurgów”. Z przysłanych 140 jedynie 30 nadawało się na studia, resztę trzeba było skierować do Szkół Przyglównych. W późniejszych latach napływ młodzieży znacznie się zmniejszył, nieliczne już miasta wpłacały na swoich uczniów, ale wiadomo o przybyłych 2 w 1790 r., co oznaczało, że miejscy uczniowie kształcili się jeszcze w r. 1790/91 i zapewne w roku następnym. Na zmniejszanie się frekwencji wpływały także warunki bytowe tej młodzieży. Jak się wydaje nie miała ona nadmiernych wymagań, ale trudno nie przyznać racji tym, którzy ślali listy ze skargami na ciasne, zimne i przepełnione izby w „bursie chirurgów”, na głodne dni, na liche ubrania oraz brak pieniędzy na zakup niezbędnych książek. Wspominali o takiej korespondencji rektorzy wydziałów, niektóre listy zachowały się w materiałach Kołłątaja²⁶.

Także i miasta nie zawsze wywiązywały się ze swych obowiązków, bądź to nie przysyłając pieniędzy na przebywających już w Krakowie uczniów, bądź pieniądze nadchodziły ze znacznym opóźnieniem, bądź wreszcie przekazywanie ich do Krakowa natrafiało na niespodziewane przeszkody.

Wydaje się, że nie do końca przemyślany został sposób zbierania opłat i wpłacania ich do kasy szkoły lekarskiej. Tzw. kolektorie związane były z wydziałami a rektorzy nie zawsze umieli poradzić sobie z dodatkowymi obciążeniami, szczególnie wówczas, gdy otrzymywali polecenia komplikujące całą sprawę. Wynikały z tego i opóźnienia i zaniedbania. Oto np. 30 września 1785 r. ks. J. Przyłuski rektor wydziału wielkopolskiego zawiadomił Kołłątaja, iż uzyskane z opłat na uczniów 1760 zł (tj. opłata za około 7 uczniów) może przeznaczyć na „zaspokojenie egzekutorów ś.p. Kwiatkowskiego”, w listopadzie zaś donosił: „za pierwszą sposobnością oddam (z zebranych 2640 zł) resztę do wpłaconych już pieniędzy egzekutorom i kartę do rąk J.WW Mci Pana Dobrodzieja odeszłę”²⁷. W październiku 1790 r. ks. Popiel Broszniowski donosił, że zebrano 661 zł, ale nie wiadomo jak je przesłać do Krakowa²⁸.

Takich wiadomości i skarg było więcej, nic więc dziwnego, że w Krakowie stałe brakowało pieniędzy na uczniów chirurgii. W rezultacie wielu uczniów, zniechęconych trudnymi warunkami życia a także czasami wymaganiami profesorów, opuszczało Kraków i wędrowało do domów. Po roku 1787 napływ uczniów „miejskich” zmniejsza się wyraźnie, jednak nowi przybywają jeszcze w 1792 r. Trudno jest z całą pewnością powiedzieć, ilu uczniów ukończyło przepisane trzy lata studiów, ilu zaś przerwało je po roku czy dwu latach.

Pierwsze egzaminy doktorskie przeprowadzone zostały w 1788 r. Stawiło się do nich 3 studentów. Obok Franciszka Kosteckiego, który przeszedł cały cykl

²⁶ Np. Jan Dałgwinowicz i Franciszek Kulpiński do władz miejskich Lublina 29.XI.1785, AGAD Metr. Lit. rkps. Dz. IX, t. 97, k. 311–312. Obydwaj ukończyli studia: Kulpiński otrzymał doktorat w 1789 r., Dałgwinowicz licencjat.

²⁷ AGAD Metr. Lit. rkps Dz. IX, t. 97, k. 390; k. 252–53.

²⁸ AUJ rkps. 454/1 k. 129–130.

nauk lekarskich od cyrulika, poprzez chirurgię i wyższe lata medycyny, Wojciech Rudnicki miejski „stypendysta” z Żytomierza i Augustyn Brenleval. Ten ostatni pragnął ograniczyć się do chirurgii, jednak w tym zakresie doktoratów nie przyznawano. Egzamin obejmował całość wiedzy, którą kandydat miał opanować w czasie studiów oraz sprawdzian umiejętności praktycznych: egzamin przy łóżku chorego (badanie, diagnoza, przepisanie leków i przebiegu leczenia). Obowiązkowe też było przeprowadzenie operacji²⁹. Następne trzy egzaminy przeprowadzono w maju 1789 r. Stało do nich 3 kandydatów również rekrutujących się z uczniów przysyłanych przez miasta: Marcin Szakin z Kamieńca Podolskiego, Franciszek Żarczyński z Wiślicy i Franciszek Kulpiński z Lublina. Egzaminy odbywały się w czasie, kiedy Szkoła Główna targana była walkami wewnętrznymi między częścią profesorów a rektorem Oraczewskim i jego zwolennikami. Nie ominęły one i szkoły lekarskiej. Spowodowało to trudności z wydaniem dyplomów młodym doktorom i zahamowało prace związane z porządkowaniem wewnętrznych spraw szkoły. Dopiero z początkiem 1792 r. opracowano wzory świadectw, które miały być wydawane przez Kolegium Fizyczne jako potwierdzenie zdobytej wiedzy a równocześnie określenie przysługujących uprawnień.

Został więc uznany oficjalny stopień chirurga, który otrzymywał świadectwo uprawniające do „wykonywania wszelkich zewnętrznych i mechanicznych operacyj, zalecając przy teźże praktyce ścisłe zachowanie powinności chrześcijańskich i obowiązków ludzkości...”. Zakazywano natomiast leczenia chorób wewnętrznych oraz nakazywano w wypadku trudniejszych i niebezpiecznych operacji konsultowanie się z doświadczonymi chirurgami. Wprowadzony też został w tym roku stopień licencjata — otrzymywali go ci, którzy odbyli pełne studia lekarskie, nie ubiegali się jednak o doktorat lub też nie byli dostatecznie do otrzymania takiego dyplomu przygotowani. „Patent licencjatury” upoważniał do leczenia, ale „w łatwiejszych tylko przypadkach”, w trudniejszych tylko „za radą, zezwoleniem i spólnem zniesieniem się z aktualnym lub aktualnymi medycyną doktorami”. Nie został natomiast opracowany wzór patentu dla doktora medycyny. Wiadomo jednak, że tylko ten stopień uprawniał do nieograniczonej praktyki lekarskiej. Pociągało to za sobą zwiększoną odpowiedzialność, więc i wymagania przy egzaminie doktorskim były szczególnie surowe³⁰.

Szumowski, oceniając rezultaty kształcenia w krakowskiej szkole lekarskiej, koncentruje się na wydanych „patentach” i dyplomach doktorskich, przyjmując, iż w 1792 r. „surmy bojowe przerwały naukę”. Zasłużony historyograf nie w pełni ma rację. Po pierwsze, Szkoła Główna nie przerwała swej działalności w związku z wojną polsko-rosyjską, a powstanie kościuszkowskie na krótko tylko wstrząs-

²⁹ Wł. Szumowski, *op.cit.*, s. 147–151.

³⁰ *Ibidem.*, s. 212–215.

nęło jej posadami. W jednej i drugiej potrzebie szkoła lekarska miała udowodnić, iż jej wysiłek organizacyjny i dydaktyczny nie pozostały bez rezultatu, aczkolwiek trudno to precyzyjnie udowodnić przy pomocy liczb. Po drugie, próbując ocenić dorobek szkoły lekarskiej w l. 1780–1792 Szumowski podaje, iż wydano 9 dyplomów doktorskich. Nie ma powodu, by tę liczbę kwestionować. Z punktu widzenia jednak odpowiedzialności szkoły za praktykujących doktorów istotne byłoby uwzględnienie tych, którzy z Krakowa udawali się jeszcze do uniwersytetów zagranicznych a po powrocie uzyskiwali potwierdzenie otrzymanych tam dyplomów. Wiadomo o przynajmniej pięciu uczniach szkoły lekarskiej, którzy zdobyli doktoraty w Bolonii, wiadomo też o kilku cudzoziemcach, którzy uzyskali potwierdzenie tych uprawnień.

Do 3 wymienionych przez Szumowskiego licencjatów należałoby dodać, trudną do określenia, liczbę tych, którzy opuścili Szkołę Główną przed 1792 r. i którzy opanowali wiedzę odpowiadającą wymaganiom stawianym licencjatom. Przytacza też Szumowski liczbę 5 chirurgów³¹. Wcześniej jednak znajdujemy 12 nazwisk kształcących się w l. 1780–1785 chirurgów, z których kilku otrzymało „różne posady felczerskie”, 3 „zostało wyzwolonych na majstrów cyrulickich”, 4 udało się do regimentów, 2 udało się do Galicji. Wspomina też o zatrudnianiu innych „dobrowolnych”³². Także i w późniejszych latach uczniowie kończący nauki w zakresie chirurgii powracali do swych miast i miasteczek — niestety liczba ich nie została określona. Rzecz, w dodatku, nie w tym ilu z nich było „stypendystami miejskimi” a ilu dobrowolnymi, ale w tym jak rosła liczba tej najniższej, ale jednak posiadającej już określone kwalifikacje „służby zdrowia”. Dodać należy, iż w 1790 r. Komisja Edukacji Narodowej przysłała 9 uczniów z wyraźnym przeznaczeniem do przyszłej służby w wojsku. Prawdopodobnie znaleźli się oni w regimentach nie ukończywszy pełnego kursu.

Są podstawy, by przypuszczać, że do wojska udało się w 1792 r. i następnie w czasie powstania kościuszkowskiego co najmniej kilkunastu uczniów chirurgii. W czasie powstania kościuszkowskiego Czerwiakowski zorganizował lazaret wojskowy, w którym pomagali członkowie krakowskiego cechu cyrulików oraz uczniowie szkoły lekarskiej. Sądzić więc można, że szkoła lekarska wykształciła w l. 1780–1794 co najmniej 30 wykwalifikowanych chirurgów.

Oczywiście zgodzić się trzeba, że w stosunku do niezmiernych potrzeb była to kropla w morzu. Trzeba jednak równocześnie stwierdzić, iż organizując Kolegium Fizyczne a w nim szkołę lekarską zaczynano w gruncie rzeczy od zera. Od 1780 r. Kołłątaj przy pomocy Badurskiego a następnie Śniadeckiego i Jaśkiewicza powołał do życia instytucję kształcenia lekarskiego nie ustępującą w ostatecznym swym kształcie wielu uniwersytetom europejskim. Dzięki temu zaczął się kształtować w Polsce zawód lekarza, który legitymował się określoną wiedzą i który służył nią biedocie w szpitalach, bogatszym prywatną praktyką.

³¹ *Ibidem.*, s. 283.

³² *Ibidem.*, s. 80–81.

„Szkoła” chirurgów, która swe powstanie zawdzięczała głównie Kołłątajowi, zapoczątkowała kształtowanie się zawodu felczera tak przydatnego w niesieniu pierwszej pomocy i towarzyszącego pracy wielu lekarzy. Zawód ten uprawiany był na ziemiach polskich do pierwszych dziesiątków lat XX w.

Różne formy i różny zakres kształcenia przyczyniły się do ukształtowania się podstaw kilku grup zawodowych, które w różnym zakresie i w różnym tempie rozwijały się w ciągu XX w. Reformy KEN dokonały zasadniczego przełomu w kształceniu nauczycieli i sprawiły, że nauczycielstwo stało się zawodem, do którego uprawiania — przede wszystkim na poziomie średnim — niezbędne było wykształcenie uniwersyteckie. Podobnie określone wymagania stawiano geometrom przysięgłym. Do podejmowania prac mierniczych niezbędne było nie tylko zdanie egzaminu w Szkole Głównej ale także uzyskanie przywileju królewskiego. Na marginesie warto zaznaczyć, że już wówczas pojawiają się „dwuzawodowcy” — nauczyciele posiadający również uprawnienia geometrów przysięgłych. Obydwa te zawody miały swoje tradycje — nauczycielstwo w zakonach nauczających, miernictwo sięgało czasów, gdy matematyka stała się przedmiotem głębszych studiów a geometria znalazła zastosowania praktyczne. Nie istniał natomiast w Polsce zawód lekarza, tym większe znaczenie miała działalność Szkoły Głównej a w niej Kolegium Fizycznego na polu organizacji studiów medycznych.

Kształtowanie się nowych zawodów miało istotne znaczenie nie tylko dla różnicowania się form i treści kształcenia ale także głębsze konsekwencje społeczne. Do wszystkich trzech zarysowanych wyżej grup wchodziły ludzie pochodzący przeważnie z uboższych warstw społecznych — drobnej szlachty i mieszczaństwa. Można sądzić, iż grupa chirurgów wywodziła się głównie z tego środowiska. Przystawało się więc liczyć pochodzenie społeczne, a zdobyte wykształcenie, możliwość wykonywania zawodu dawała zabezpieczenie materialne, czasami bardzo skromne, ale zmieniające dotychczasową pozycję. Z biegiem czasu zapewniało to większą swobodę osobistą, możliwość podejmowania decyzji o losie własnym i swego potomstwa. Powstawały więc warunki do kształtowania się warstwy średniej. Niestety rozwój sytuacji politycznej sprawił, że ten naturalny proces został zahamowany. Warunki ekonomiczne spowodowały, iż w XIX w. wykształtowały się także inne zawody, co już nie należy do niniejszych rozważań. Natomiast na zakończenie można stwierdzić, iż utrwał się, mimo wszelkich przeciwności, zawód nauczyciela, ostał się też — mniej liczny — ale niezmiennie potrzebny zawód mierniczego-geodety. Do XX w. dotrwał zawód felczera, a zawód lekarza stał się nie tylko pożądanym ale godnym najwyższego szacunku.

Ambicje Kolegium Fizycznego dochodzące do głosu w statucie z 1782 r. w niewielkim tylko stopniu zostały zaspokojone, natomiast można mówić — jak się wydaje — o zapoczątkowaniu kształcenia zawodowego na poziomie wyższym.